



ROBERT HAJDUK / SHUTTERSAIL.COM (4)

Tylko praca przynosi efekty!

Przyzwyczailiśmy się, że od kilku lat największe sukcesy w polskim żeglarstwie olimpijskim osiągnęli deskarze. Jednak w zeszłym roku mistrzostwo świata w klasie 470 wywalczyły Agnieszka Skrzypulec i Irmina Mrózek Gliszczynska, a w tym roku świetną formę prezentują żeglarze klasy 49er. O budowie nowej siły w polskim żeglarstwie – 49er Team Polska z trenerem kadry **Pawłem Kacprowskim** (na zdjęciu w środku) rozmawiał **Tomasz Kowalczyk**.

„Żagle”: Jak ocenia pan postawę swoich zawodników w tym sezonie?

Paweł Kacprowski: Chłopaki prezentują się bardzo dobrze! Obie nasze załogi płyną na równym i wysokim poziomie. W tym sezonie jesteśmy jedynym krajem na świecie, który ma dwie tak silne ekipy.

Ż: Jak wygląda współpraca i jednocześnie rywalizacja między załogami?

PK: Przy ciągłej, dobrej i chyba mądrej pracy, obie załogi, które uczestniczą w przygotowaniach kadry narodowej dobrze ze sobą współpracują. Zawsze podkreślam, że to jest klucz do sukcesu i bardzo pilnuję, żeby ta współpraca była jak najlepsza. Dzięki temu są efekty...

Ż: Podczas przygotowań i startu na igrzyskach w Londynie 2012 współpraca całego RS:X Team Poland zaowocowała zdobyciem dwóch medali

olimpijskich. Czy w przypadku 49er Team Polska można liczyć na podobny efekt? Czy mamy już równie mocny zespół?

PK: Nie chciałbym mówić teraz o medalach, a za każdym razem o poszczególnych startach i małych zwycięstwach. Polski 49er od kilku lat ma się bardzo dobrze i trzeba przyznać, że jesteśmy liczącą się siłą w międzynarodowej stawce. Od trzech lat na mistrzostwach świata nasi zawodnicy zajmują miejsca w pierwszej piątce. Dobrze poradziłem sobie także w tegorocznych gdyńskich mistrzostwach Europy, gdzie Dominik Buksak i Szymon Wierzbiński wywalczyli srebro, a brązowi medalisci sprzed trzech lat – Łukasz Przybytek i Paweł Kołodzieński – uplasowali się na czwartej pozycji. Cały czas pracujemy nad tym, żeby utrzymywać

wysoki poziom sportowy i udaje się to dzięki temu, że prowadzę grupę naprawdę świetnych zawodników.

Ż: Z załogą Łukasz Przybytek i Paweł Kołodzieński pracuje Pan od wielu lat. Wreszcie dwukrotni olimpijczycy mają godnych krajowych rywali. Dominik Buksak i Szymon Wierzbiński w tym sezonie wyraźnie dorównują poziomem swoim starszym kolegom...

PK: Faktycznie z Łukaszem i Pawłem pracuję praktycznie od końca 2010 roku, czyli szmat czasu! To bardzo doświadczona załoga, przed którą wszyscy zawodnicy na świecie czują respekt i wiedzą, że są to kandydaci do medalowych miejsc. Dominik i Szymon rozpoczęli ściśle współpracę ze mną zaledwie dwa lata temu, ale zrobili już ogromny postęp. W kwietniu wygrali nawet regaty Pucharu Świata w Hyeres

i tym samym pokazali, że drzemie w nich wielki potencjał. Nie należy się tym jednak zachłystywać, trzeba cierpliwości, dalszej, mądrej pracy oraz spokoju. Myślę, że obie załogi mają szansę regularnie zajmować wysokie pozycje i zdobywać medale w międzynarodowych imprezach rangi mistrzowskiej.

Ż: Klasa 49er jest dość nowa, patrząc na historię żeglarstwa. Kiedy zaczynał pan na niej pływać, dopiero stała się konkurencją olimpijską.

PK: Na tej łódce pływam od momentu, kiedy stało się jasne, że będzie to klasa olimpijska, czyli od 1997 r. Zaprojektował ją australijski konstruktor Julian Bethwaite. To jednostka bardzo efektowna jeśli chodzi o wygląd i bardzo efektowna jest też żegluga na niej. To bardzo szybka konstrukcja, ale również niezwykle wywrotna. Żeglowanie na niej jest bardzo emocjonujące, a wyścigi niezwykle widowiskowe. Nie zamieniłbym jej na żadną inną!

Ż: To łódka, na której trzeba być bardzo dobrze przygotowanym pod względem fizycznym i mieć świetną kondycję...

PK: Tak, to sport w prawdziwym tego słowa znaczeniu! Przykładamy ogromną uwagę do przygotowania fizycznego. Nie ma tu miejsca dla ludzi, którzy są albo za słabi, albo zbyt mało zwinni i skoordynowani. Przygotowania wyglądają w ten sposób, że jeśli nie żeglujemy to przez cztery, a nawet pięć dni w tygodniu nieustannie pracujemy nad kondycją i sprawnością fizyczną.

Ż: Z Pawłem Kuźmickim zdobyliście srebrny medal mistrzostw Europy w Helsinkach w 1998 roku. Startowaliście na igrzyskach olimpijskich w Sydney 2000 zajmując 12. miejsce. Czy własne sukcesy pomagały budować autorytet w pracy trenerskiej?

PK: Oczywiście! Autorytet w sporcie jest bardzo ważny. Szczególnie u tych osób, które nadzorują szkolenie. Moje doświadczenie zawodnicze pomagało mi na początku mojej kariery trenerskiej, a i dobre wyniki osiągnięte wcześniej, na pewno wiele mi dały. Dzięki umiejętnościom żeglarskim zdobytym w karierze, zdarzało mi się, że gdy ścigałem się z moimi zawodnikami, to nie zawsze oni byli górą... Zgodzę się więc, że doświadczenie w połączeniu z odpowiednim warsztatem jest w zawodzie trenera bardzo ważne. Procentuje też ciągłość pracy, która sprawia, że każdy z trenerów jest coraz lepszy, jeśli oczywiście chce się uczyć. To wszystko poparte rzetelną pracą przynosi efekty w pracy z 49er Team Polska.



■ Paweł Kołodziński i Łukasz Przybytek skończyli rywalizację w mistrzostwach Europy tuż za podium...



■ ... a Dominik Buksak i Szymon Wierzbicki zajęli w Gdyni drugie miejsce



■ Do ostatniego wyścigu obie polskie załogi miały szansę nawet na złoty medal